

## ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Niemcy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Niemcy, Polska, II wojna światowa, okres powojenny, okupacja niemiecka, obóz koncentracyjny w Ravensbrück, matka, generałowa Bortnowska, losy matki, działalność konspiracyjna, edukacja w obozie, wspomnienia obozowe, wpływ przeżyć obozowych na późniejsze życie

### Losy matki

Wkrótce po tym, jak ja wyjechałam z Ravensbrück, nastąpił taki bliższy kontakt między mamą a panią Bortnowską. I wtedy mama jej powiedziała, bo wiedziała o tym kontakcie pani Galskiej z panią Bortnowską, o moim [udziale], w minimalnym stopniu, ale jednak jakoś. Pani Bortnowska wtedy bardzo ubolewała, że nie wiedziała wcześniej, mówiła, że by mnie absolutnie uchroniła od tego wyjazdu z Ravensbrück. Myślę, że może pani Bortnowska nawet nie miała dobrego rozeznania, jakie [w tym podoboże] warunki są, poza tym uważała zapewne, że obie wolałybyśmy być razem, nie każda z osobna. Poza tym transporty z Ravensbrück szły w różne miejsca i na przykład córka pani Osieckiej, która pracowała w tej pracowni krawieckiej, takim transportem z Ravensbrück pojechała do fabryki zbrojeniowej, a wiadomo, jak fabryki były bombardowane.

Pani Bortnowska powiedziała mamie o działalności konspiracyjnej, która jest w obozie, i włączyła ją w działalność z tak zwanymi króliczkami, czyli kobietami, na których prowadzono eksperymenty medyczne. Mama ze względu na starszy wiek nie była wysyłana do żadnych robót fizycznych poza obozem, tylko była przydzielona do takiej pracowni dziewiarskiej. I właśnie do tej pracowni przychodziły te króliczki tak zwane, oczywiście w małych grupkach, po dwie powiedzmy. Tym króliczkom wolno było się poruszać po obozie, one miały jednak pewne takie szczególne uprawnienia, tak że one mogły tam przychodzić. Mama z nimi prowadziła regularne lekcje na poziomie licealnym. Główna myśl tej akcji była taka, że jeżeli one zajmą się nauką, będą się czegoś ciekawego dowiadywały, to mniej będą cierpieć z powodu tych zabiegów, które przechodziły, i ran, uszkodzeń organizmu w różnych miejscach. To trwało przez kilka miesięcy, nie zdarzyło się, żeby to zostało przez Niemców wykryte. W marcu [1945 roku], już kiedy widać było, że ta III Rzesza się wali, z obozu w Ravensbrück skierowano na tak zwane prace wolnościowe cały ten transport, który z

powstania warszawskiego tam trafił. Dwa transporty z powstania trafiły do Ravensbrück: jeden był ze Starego Miasta, a drugi z Żoliborza, podobno na takiej zasadzie, że w tych dwu dzielnicach w największym stopniu ludność cywilna wspomagała powstańców. Nie wiem, czy to prawda, bo na Mokotowie też wspomagała czy na Czerniakowie, no ale taka była rzekomo interpretacja. Mama została skierowana do pracy do jakiegoś gospodarstwa rolnego w Meklemburgii. Po kilku dniach ten rolnik powiedział do niej: „Ty się do niczego nie nadajesz. Tu ja dla ciebie roboty nie mam. Idź sobie, gdzie chcesz. Ja ci nie będę jeść dawał za darmo”. No i mama wyszła stamtąd i poszła. Szła właściwie zupełnie bez żadnego pomysłu, co ma dalej z sobą zrobić. Była jakaś mała stacyjka kolejowa przy linii kolejowej i mama weszła do tego budyneczku, bo było zimno, marzec, tam przynajmniej było trochę ciepłej. I kiedy tam siedziała, do tej poczekalni weszło kilku mężczyzn i mama usłyszała, że oni rozmawiają po polsku, więc zwróciła się do nich i okazało się, że to są robotnicy, którzy pracują na torach kolejowych. Też oczywiście przymusowi robotnicy. Oni bardzo się przejęli mamy losem. Zwrócili się do Niemca, który nadzorował ich pracę, że oni by potrzebowali kucharki, bo właściwie cały dzień pracują, a nikt im nie ugotuje żadnego gorącego jedzenia. I ten Niemiec się zgodził. I nagle, dosłownie z minuty na minutę okazało się, że mama ma jakiś dach nad głową. Oni mieszkali w baraku. Jakąś tam małą taką komóreczkę dla mamy wygospodarowali i mama im tam gotowała. Było to dla niej bardzo ciężko fizycznie, bo była strasznie wycieńczona po tym Ravensbrück, ale oni byli wyrozumiali. Zresztą tam nie było można jakichś wielkich posiłków gotować, bo nie było z czego. To pozwoliło jej przetrwać do czasu, kiedy już tamten teren został zajęty przez Amerykanów.

Tu znowu powtórzyła się taka historia, jaka miewała miejsce często. Amerykanie zebrali wszystkich cudzoziemców, którzy byli na robotach przymusowych w tej okolicy, i zapytali, kto zna angielski. Mama się zgłosiła, że zna angielski, polski i niemiecki i natychmiast została tłumaczem przy komendancie tego oddziału amerykańskiego, który zajął tamtą okolicę. Ci Amerykanie burmistrzowi nakazali natychmiast dostarczyć mamie odpowiednie ubranie. Była osobą bardzo ważną w tej sytuacji, bo pomagała przy kontaktach zarówno z tymi robotnikami, jak przy kontaktach z władzami niemieckimi, tłumacząc to, czego potrzebowali ci żołnierze czy oficerowie amerykańscy.

Mama przyjechała ogromnie wycieńczona, zresztą w bardzo ciężkich warunkach wracała do Polski, dlatego że kiedy już przekroczyła granicę między strefami okupacyjnymi i jechała w strefie okupacyjnej sowieckiej, to jechała na otwartym wagonie kolejowym z szynami, które Rosjanie wywozili z terenów niemieckich, no więc to były warunki, można powiedzieć, wręcz straszne. Mama od razu miała nastawienie, że chce wrócić do pracy, chce nadal uczyć w szkole. Nie tylko dlatego, że musi z czegoś żyć, ale dlatego, że można znowu pracować, uczyć młodzież i być pożyteczną społecznie. Ale w jej usposobieniu zaszły zmiany, często wracała do tych

wspomnień obozowych i taka bardziej była smutna, przygnębiona, częściej wracały do niej takie różne smutne myśli, które mniej więcej można by w taki sposób określić, że jak to jest możliwe, żeby człowiek człowiekowi zadawał takie cierpienia. Ale mama dożyła późnego wieku, miała osiemdziesiąt osiem lat, jak zmarła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-05-14, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"